

Wybory coraz mniej samorządowe

4 kwietnia 2024

Przemierzając Polskę, w drodze na rodzinne spotkania przy świątecznym stole, mijamy miasteczka, sioła i przysiółki bardzo od siebie różne, ale w jednym podobne.

Wszystkie na równi zaśmieczone przedwyborczymi banerami. Setki tysięcy płacht, miliony kilometrów kwadratowych plastiku wiszą na płotach, słupkach i gdzie tylko fantazja pozwala. Wszystko by przekonać nas do kandydatów spoglądających ze swych groteskowych, poprawionych graficznie wizerunków.

Zdecydowana większość z nich wykonana jest poprawnie, w zgodzie z wszelkimi regułami sztuki. Jasne tło, trochę niebieskiego, trochę czerwonego. Proste wyraźne czcionki. Koniecznie proste hasło odwołujące się do emocji. Pcim w Twoim sercu. Iksiński – z miłości do Pcimia. No i klasyka: uczciwość-kompetencja-cośtam. Wszystko to od pewnego momentu przesyty zlewa się w oczach odbiorcy w jedną odstręczającą masę.

W dominującej uniformizacji z rzadka wyróżniają się plakaty i banery brzydkie. Wykonane półamatorsko, nieprofesjonalne. Niedoskonałe, łamiące konwencje przyjęte w małym światku speców od PR. Reklamują najczęściej lokalnych kandydatów ubiegających się o mandaty z list komitetów wyborczych wyborców. Najczęściej o mandaty radnych gmin, bo województwa i coraz częściej powiaty, to nie miejsce dla lokalnych inicjatyw. Skutecznie wyparły je partie polityczne, dysponujące wielkimi budżetami i profesjonalnym wsparciem agencji reklamowych.

Jest to tym łatwiejsze, że już od lat nikt nie traktuje na serio limitów finansowych na kampanię wyborczą. Te są zaś restrykcyjne. W wyborach do rad gmin, rad powiatów i sejmików

województwa limit wydatków oblicza się mnożąc kwotę przypadającą na jeden mandat radnego przez liczbę mandatów przypadających na okręg lub okręgi, w których komitet wyborczy zarejestrował kandydatów. Właściwe kwoty określa rozporządzenie z 11 stycznia 2023 r. w sprawie podwyższenia kwoty przypadającej na jeden mandat radnego przy ustalaniu limitu wydatków komitetów wyborczych w wyborach do organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego. W myśl tej regulacji inkryminowany limit wynosi odpowiednio: w wyborach do rady gminy w gminach liczących do 40 000 mieszkańców – 1344,16 zł, a w wyborach do rady gminy w gminach liczących powyżej 40 000 mieszkańców oraz w wyborach do rad dzielnic miasta stołecznego Warszawy – 1613,00 zł. Na poziomie powiatowym i wojewódzkim kwoty, od której wylicza się limity, wynoszą: w wyborach do rady powiatu – 3225,99 zł; w wyborach do rady miasta w miastach na prawach powiatu – 4838,99 zł; w wyborach do sejmiku województwa – 8064,98 zł. Limit wydatków, związanych z prowadzeniem kampanii wyborczej kandydata na wójta w gminach do 500 tys. mieszkańców ustala się, mnożąc liczbę mieszkańców danej gminy przez kwotę 60 groszy, a w gminach powyżej 500 tys. mieszkańców, mnożąc pierwsze 500 tys. przez kwotę 60 groszy, a nadwyżkę ponad 500 tys. przez kwotę 30 groszy.

Choć pozornie skomplikowany, w praktyce system określania limitów finansowych kampanii wyborczej jest zaskakująco prosty. W intencji miał on wyrównać szanse rywalizacji wyborczej pomiędzy dużymi partyjnymi komitetami a lokalnymi inicjatywami obywatelskimi. Wystarczy jednak szybka prospekcja na ulice miast i miasteczek, by zorientować się, że to rozwiązanie zwyczajnie nie działa. Mamy do czynienia z notoryczną i powszechną praktyką przekraczania limitów przez kandydatów partyjnych. Istnieje na nie nieformalne pozwolenie ze strony kolejnych władz.

W ten sposób w trakcie kolejnych kadencji partie polityczne zawłaszczają w coraz większym stopniu kolejne szczeble

samorządu. Począwszy od sejmików, poprzez duże miasta, powiaty, aż do nawet niewielkich gmin coraz więcej mamy kandydatów partyjnych a coraz mniej obywatelskich. Coraz więcej partyjnych aparatczyków zdobywa fotele radnych czy włodarzy gmin kosztem lokalnych społeczników. W taki sposób wypaczona zostaje sama idea samorządu.

Poszczególne rady stają się kuźniami kadr partyjnych, gdzie młodzi działacze zdobywają cenne doświadczenie i szlify w działalności publicznej. Przez co bardziej ambitnych traktowane są jako trampolina do dalszej kariery. Mogą być też wygodną przechowalnią dla wszystkich tych, którzy wypadli z krajowej polityki. Służą więc do wielu rzeczy, choć akurat nie tych, do których zostały powołane.

W Polsce wiele aspektów życia publicznego wymaga pilnej poprawy. Po latach poprawnego funkcjonowania dołączyła do nich organizacja samorządów terytorialnych. Jeśli pragniemy, by stały się one na powrót tym, czym były, zatem organizacją społeczności lokalnej lub regionalnej obleczonej w formę administracji publicznej, potrzebne będą decyzje polityczne na szczeblu centralnym. Czy jednak obecną władzę na to stać? – szczerze wątpię. W końcu to właśnie partie polityczne, które przyczyniły się do obecnej dysfunkcji samorządu, musiałyby wznieść się ponad swój partykularny interes. Na to zaś intelektualnie i moralnie ich nie stać.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: MyslPolska.info